

PRENUMERATA

W MIEJSCU:
 rocznie . . . rs. 3 kop. —
 półrocznie . . . rs. 1 kop. 50
 kwartalnie . . . rs. — kop. 75
 Cena za jedynego numeru
 kop. 7 1/2
 Z PRZESYŁKĄ:
 rocznie . . . rs. 4 kop. 40
 półrocznie . . . rs. 2 kop. 20
 kwartalnie . . . rs. 1 kop. 10

TYDZIENNIK

OGŁOSZENIA.

za 1 razowe po kop. 7 za wiersz
 petitu lub za jego miejsce.
 za 2-6 razowe po kop. 4 za
 wiersz.
 za 7-10 razowe po kop. 3 za
 wiersz.
 Reklamy po 10 k. za w. petitu.
 Cena ogłoszeń zamieszkałych
 10 kop. od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym dodatkiem Powieściowym

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna, w domu W-go Michelsona obok Magistratu. — Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja, obiedwie księgarnie, oraz poza granicami gubernii wymienione obok agentury w miastach powiatowych i agentura „Rajchman i Frenkler” w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie.
 W Tomaszowie rawskim księgarnia J. Mazaraki — prócz tego,
 w Częstochowie W. M. Lipska. w Łasku W. Grass.
 w Będzinie „Janiszewski Stan. w Łodzi „Janiszewski Leopold.
 w Brzezinaeh „Krziemieniowski Jul. w Radomsku „Goszczyński Franciszek.
 w Dąbrowie „Tomaszewski J. w Rawie „E. Sulimierska.

Czas odnowić prenumeratę!

Alleluja!

Zmartwychwstał...

Oby tak samo zmartwychwstała w Was energija i zapał miasto obecnej obojętności; gorąca miłość dobra publicznego miasto egoizmu; zamiłowanie pracy miasto lenistwa; poczucie sprawiedliwości zamiast stronnicych względów; zamiast przesądów kastowych i uprzedzeń, wzajemne zbliżenie się i poznanie; zamiast zobopólnej niechęci różnych stanów — bratnia ich miłość i zgoda!

Alleluja! Alleluja!..

Wiadomości Bieżące.

— **Niniejszy numer**, jako przedświąteczny, wychodzi w powiększonej objętości.

— **Z pewnego źródła** odbieramy wiadomość, że postanowiona została budowa gmachu sądu okręgowego w Piotrkowie.

Rzeczony gmach ma stanąć według planu zatwierdzonego przez ministerjum; budowa ma się prowadzić przez entrepryzę, a gmach zaraz po wykończeniu takowego ma przejść na własność rządową. Co się tyczy warunków budowy, zależy one będą od porozumienia się entrepryera ze sferami decydującymi, przyczem, o ile wiemy, rząd gotów jest wyasygnować pewną na ten cel zalozkę.

— **Z Towarzystwu Kredytowego.** Wszystkich majątków obciążonych pożyczką Towarzystwa kredytowego w naszej gubernii jest 771, a ogólna cyfra pożyczki na nie wydanej wynosi rs. 10,834,500, od której roczna opłata (w ratach Towarzystwa) dochodzi 672,000 rs. Z tej ostatniej sumy z końcem roku 1887 pozostawało na zaległości przeszło 50% (381000). Z 218 majątków którym zapisała dyrekcya szczególna ostrzeżenia sprzedażowe za zaległość rat w roku zeszłym, 204 uiszcilo następnie należność, 14 zaś zostało sprzedanych przez publiczną licytację.

Krytyczne to położenie własności ziemskiej wynikłe z powodu gwałtownego spadku cen i braku popytu na produkta rolnicze, z końcem roku ubiegłego jeszcze się wzmogło widocznie; kiedy bowiem w roku zeszłym sprzedano, w obu terminach licytacyjnych, wiosennym i jesiennym, jak wyżej dóbr 14 — to w roku bieżącym na sam termin wiosenny wypadło 14 sprzedaży. Z tych cztery, jak już donosiliśmy (Czestków B., Hucisko, Witkowiec, Wodzynek Q) doszło do skutku, a dziesięć, spadłych z powodu braku licytantów, zostanie

ostatecznie ponowionych w maju r. b. Tak sam jednak, a nawet gorszy rezultat ogólnej stagnacyi, widzimy i w sąsiedniej gubernii rudomskiej, gdzie, jak pisze „Gazeta Radomska”, sprzedano już w r. bieżącym dóbr 5, a 15 wystawiono na sprzedaż drugą i ostatnią od zniżonego szacunku, czyli za samą tylko nieumerzoną pożyczkę Towarzystwa z dołączeniem zaległych rat i kosztów ekzekucyi.

Wybory na urzędy do władz Towarzystwa Kredytowego w naszej gubernii naznaczone zostały, jak już wzmiankowaliśmy, na 10 czerwca, a zatem nieco później niż lat poprzednich, może dlatego, żeby się już mogły odbyć w nowym gmachu dyrekcyi, znajdującym się właśnie na ukończeniu. Dla użytku stowarzyszonych podajemy tu listę członków dotychczasowych wybranych w Piotrkowie. — **Kończący urzędowanie:** w komitecie Golembowski Bolesław, w dyrekcyi głównej Borakowski Władysław, w dyrekcyi szczegółowej Olszewski Władysław, Kłosowski Edward, Golembowski Adam, Chrzanowski Poraj Teodozy; **pozostający nadal w urzędowaniu:** w komitecie Płonczyński Zygmunt, w dyrekcyi głównej Siemiński Franciszek, w dyrekcyi szczegółowej Skórzewski Bolesław, Kozuchowski August, Rakowski Henryk.

— **Suma wypłaconych pożyczek** na majątki ziemskie w naszej gubernii, od chwili wprowadzenia przepisów nowej taksy tj. od 1884 r., wynosi ogółem rs. 2,820,150 — z tego wypłacono bezpośrednio właścicielom 1,412,500, wierzycielom hipotecznym 1,333,000, złożono do depozytów 74,650 rs. — W ostatnim miesiącu, od połowy lutego do połowy marca, wypłacono pożyczek V seryi 19,750 rs., z których do rąk właścicieli 10,350 rs., resztę zaś wierzycielom.

— **Jeszcze raz.** Główną rubrykę dochodów niestałych kasy Towarzystwa Dobroczynności i Straży Ogniowej, stanowią przedstawienia amatorskie. Niejednokrotnie przemawialiśmy już na tem miejscu w tym duchu i dziś raz jeszcze z gorącym słowem zachęty zwracamy się do szanownego grona amatorów i raz jeszcze wołamy o zorganizowanie stałego teatru amatorskiego.

Sprawę tę Rada Towarzystwa Dobroczynności i Straży ogniowej w wyborze oddały ręce, uprosiwszy na stałego reżysera i kierownika części artystycznej znanego już zaszczytnie na tem polu, acz niedawnego mieszkańca naszego miasta, pana Fleszyńskiego. Zamiłowanie sztuki, niezmordowana energija, istotny talent dramatyczny, umiejętność wyszukiwania i wyrabiania dla sceny amatorskiej coraz to nowych sił — oto przymioty nowo-kreowanego reżysera, dające zupełną rękojmię, że przy chętnym współdziałaniu miejscowej inteligencyi, moglibyśmy mieć ciągle przedstawienia i rubrykę dochodów niestałych w stałą zmienić. Nie idzie za tem, by wciąż tylko

jedni i ci sami występowali amatorzy; przeciwnie, chodzi tylko o dobrą wolę, o *istotne* dla dobra ogółu poświęcenie małych, małomiasteczkowych uprzedzeń i koteryjnych zawiści, o to, byśmy *nie tylko dla własnej przyjemności* udział w przedstawieniach przyjmowali. Nielolno nas przeciw krytykować, obdarzając nas oklaskami, dziękując nam — a to wszakże obowiązuje do małej ofiary, do tego, byśmy na pokłask zasłużyli *istotnie*. Reżyser i dekoracyje już są — dalej więc! razem do nieciężkiej przeciwy! a osuszmy niejedną łzę i damy dowód, że nauczyliśmy się zgodnie działać i społem do zamierzonego iść celu.

— **Teatr.** Dwa ostatnie przedstawienia goszczącej u nas opery p. Teksla odbyły się w sobotę i wtorek. Przedstawiono „Martę” i powtórzono na benefis p. Czernickiego „Lucyję z Lamermoru”. Rolę Marty śpiewała, jak zwykle bardzo poprawnie, p. Berghi; Lyonela śpiewał p. Olszewski. Jest to śpiewak jeszcze młody, niewyrobyiony; głos jego dźwięczny, o szerokiej skali, jest zamożniejszy rozwinęty, niema tej sily, jaka jest niezbędnie potrzebna do podolania trudnemu zadaniu jakiego pan Olszewski dodał się w Marcio. Zerwać młodą pierś łatwo — niechaj o tem p. O. pamięta i nie ryzykuje przyszłości, w której stanąć może dość wysoko przy odpowiedzialnej nad sobą pracy; głos jego bowiem powtarzamy, stanowi bardzo cenny materiał rokuje znaczne powodzenie. Całość Marty nie wyłączając nawet chorów, wyszła zupełnie gładko i poprawnie. O „Lucyji” pisaliśmy już dawniej; tu tylko dodamy, że p. Berghi śpiewała ją jeszcze lepiej niż na 1-em przedstawieniu; za to na panu Czernickim znać było pewne zmęczenie. — Towarzystwo p. Teksla udaje się *podobno* po świętach na dalsze występy do Sosnowca i Częstochowy, poczem zamierza osiąść na letni sezon w Lublinie. D.

— **Z Łodzi.** (Kor. Tyg.) Takiej fabryki w Łodzi, jaką ma zamiar wybudować p. August Ejchler na placu pod N. 862 przy ulicy Wulczańskiej, zapewne jeszcze nie było. Fabryka ta bowiem ma wyrabiać ekstrakt z drzewa sandałowego, które, o ile nam wiadomo, jest nader kosztowne i używane dotąd przeważnie do kadzenia i na forniry. Ponieważ dzieli się ono na wiele gatunków, przeto nasuwa się pytanie, jaki w tym wypadku gatunek będzie użyty? czy drzewo sandałowe *blekitne* barwy fioletowo błękitnej, żywiczne o woni korzennej — czy *zólle* lub *białe* bardzo twarde i ciężkie, bogate w olejek eteryczny, który nadaje drzewu won bardzo silną i czyni je ważnym artykułem handlowym w Azji wschodniej i południowej, zwłaszcza u Chińczyków, którzy zeń wyrabiają różne przedmioty, a proech, przerabiają na kadzidła i wonne masecie; bóstwa budystów także wyrabiają się z sandałowego drzewa,



zawiadamia Sz. Publiczność, że w celu spopularyzowania

NATURALNYCH

WIN KRYMSKICH i KAUKAZSKICH

urządził tutaj w magazynie

p. LUDWIKA FRENKLA

przy placu Maryjskim, obok apteki p. Gampfu

GŁÓWNA SPRZEDAŻ, gdzie wina nasze, bez podwyższenia cen, podług naszego cennika sprzedawane bywają, t. j. butelka wytrawnego od kop. 30, a słodkiego lub czerwonego od kop. 35 i wyżej.

Wina nasze są analizowane przez Urząd Lekarski i przytem poręczamy za trwałość takowych. (20—20)

Towarzystwo Ubezpieczeń „Rosyja”.

Zarząd ma zaszczyt podać do wiadomości powszechnej, że na zasadzie NAJWYŻEJ zatwierdzonej Ustawy i przepisów zatwierdzonych d. 20-go lipca 1887 r. przez p. Ministra Spraw Wewnętrznych, Towarzystwo „Rosyja” wprowadziło obecnie do zakresu swych operacji

UBEZPIECZENIA

od nieszczęśliwych wypadków

Przez nowy ten rodzaj ubezpieczeń Towarzystwo „Rosyja” poręcza w nieszczęśliwych wypadkach, jakim uległ może osoba ubezpieczona w czasie podróży, wycieczek, spacerów, na polowaniach lub przy konnej jeździe, na wodzie na lodzie, przy pożarach, eksplozyjach i t. p., wogóle wszędzie, zarówno w domu jak i po za domem.

1. W razie śmierci ubezpieczonego — wypłatę kapitału spadkobiercom lub osobie wskazanej.
2. W razie kalekotwa lub niezdolności do pracy na całe życie — wypłatę dochodu dożywotniego (renty) osobie ubezpieczonej.
3. W razie czasowej niezdolności ubezpieczonego do pracy — wynagrodzenieienne na kurację i odszkodowanie zarobku.

Oprócz asekurowania osób pojedynczych, Towarzystwo „Rosyja” zawiera również zbiorowe (kollektywne) ubezpieczenia pracowników i robotników w fabrykach, zakładach przemysłowych, przy budowalach, kolejach żelaznych i t. p. od nieszczęśliwych wypadków, mogących spotkać ich przy wykonywaniu obowiązków swego zawodu.

Ubezpieczenia przyjmują i wszelkiego rodzaju wyjaśnienia udzielają się w biurze Zarządu w St. Petersburgu (Wielka Morska Nr. 13), w Warszawskiej Generalnej Reprezentacji w Warszawie (Marszałkowska Nr. 144) oraz u Agentów Towarzystwa.

Broszury o ubezpieczeniach od nieszczęśliwych wypadków, wydają się i wysyłają na każde żądanie bezpłatnie. (R. i Fr. Nr. 2041.) (3—3)

BYŁY STUDENT

wydziału fizyko-matematycznego poszukuje lekcji lub korepetycji. Do gruntownej znajomości przedmiotów, programem gimnazjalnym objętych, łączy teoretyczną znajomość języków nowożytnych i ośmioletnią praktykę nauczycielską. Łaskawe oferty uprasza składać w Redakcji „Tygodnia” pod literami: **M. P. M.** (4—3)

Dla kaszlących i osłabionych

NAGRODZONE

na Warszawskiej Wystawie Hygienicznej, listem pochwalnym, oraz medalem w dziale farmacji, higieny i pielęgnowania chorych, na Wystawie Krakowskiej, analizowane, uznane i koncesjonowane przez Radę Lekarską

EKSTRAKT i KARMEŁKI

MIODOWO-ZIOŁOWO-SEC-DOWE

Fabryki „LELIWA”

w Warszawie ul. Zgoda № 6.

Sprzedaz w aptekach i składach aptecznych w Warszawie, Królestwie i Cesarstwie, 50% tańsze i pewniejsze od zagranicznych.

w „PETROKOWIE” główna sprzedaż w składzie Apt. W-go Zarskiego. Fiaszka ekstraktu kop. 75. paczka karmelków kop. 15. (R. i Fr. № 8987.) (40—24)

Włodzimierza Sapińskiego

Wynajem Pojazdów

Dom W-go Adama Gołembowskiego
wprost Poczty

Karety, Powozy, Bryki, Konie

Skład Węgla

Włodzimierza Sapińskiego

(Róg alei Aleksandryjskiej)

Ceny

Korzec węgla kamiennych grubych 240 t 85 k.
Korzec węgla kamiennych grubych na skrzyżnie 10 korekowe zamknięte (przez Magistrat Warszawski osteplowane) 83 k.
Puł koksu (korzec 4 pudy) . 30 k.
Korzec węgla drzewnych . 1 rs.
Uwaga. Na miasto rozsyła się w koszach półkorekowych wagi 130 t . (13—6)

HISTORYJA

Literatury Polskiej

na tle dziejów narodu skreślona przez Maryjana Dubieckiego wychodzi zeszytami objętości pięciu arkuszy wielkiego formatu; czerść składać się będzie mniej więcej z 12 zeszytów. Cena każdego 50 kop. z przesyłką pocztową po 60 kop. Wszedł zeszyt IV (2—2)

Wizerunki

Książąt i Królów POLSKICH

przez J. I. Kraszewskiego z 39 rycinami Pillati'ego, oraz iniejalami Cz. Jan-kowskiego. Cena sześciu zeszytów rs. 5. Wspaniałego tego wydawnictwa księ-garni „Gebethnera i Wolffa” mającego wyjść w 6-ciu zeszytach — wyszedł już zeszyt III. (3—2)

Dominium Potok Złoty, poczta Żarki, ma do zbycia nasienie przelotu. Ceny umiarkowane. (6—2)

Mam zaszczyt zawiadomić niniejszem Szanowną publiczność że z dniem dzisiejszym

objąłem ogród W-go Popowskiego

przy rogu Alei i sprzedawać w nim będę: **KWIATY wiosenne doniczkowe** jak: **Hyacynty, krokusy, lewkonije, laki** i t. p. **NOWALIJE** jako to: **rzodkiewkę, koperek, szczypiorek, salate** i t. p.

Ogród jest również zaopatrzony w dobór **FLANCÓW** i **NASION** w najlepszym gatunkach. Przyjmuję **ZAMÓWIENIA** na **bukiety, wieniec, dekoracje** i **URZĄDZENIA OGRÓDÓW**. Wszystko to po cenach umiarkowanych sprzedając, będę się starał zadowolnić wymagania Szanownej Publiczności. (0—2)

Falkowski.

Właściciel ogrodu przy ul. Cmentarnej.

6 Byczków

czystej krwi Holenderskiej w wieku od 1 1/2 roku do 2 lat do sprzedania w oborze zarodowej Maluszyn (stacja Radomsk—poczta Silniczka). Ceny umiarkowane. Cenniki wysyłają się na żądanie. (3—2)

Tanie Zbiorowe Wydanie

Powieści Historycznych

J. I. KRASZEWSKIEGO

przedstawiających w formie powieściowej

Dzieje od IX do połowy XVIII wieku

Wszedł z druku tom III-ci i zawiera

Powieść osnutą na tle historycznym IX wieku pod tytułem:

STARA BAŚŃ

(następny tom zawierać będzie powieść p. t. „Lubonia“)

WARUNKI PRENUMERATY:

	W Warszawie:	Z przesyłką pocztą:
Kwartalnie za 5 tomów	Rs. 1 kop. 80	Rs. 2 kop. 20
Półrocznie „ 10 „	Rs. 3 kop. 60	Rs. 4 kop. 40
Rocznie „ 20 „	Rs. 7 kop. 20	Rs. 8 kop. 80

Prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie i kantory pism.

MICHAŁ GLÜCKSBURG, Księgarz-Wydawca, Ulica Królewska Nr. 5.

I wzięwszy ją za ramiona wypchnęła za drzwi przedę, niż ta zdążyła usta otworzyć.

— Nie gniewaj się na nią ciotciu—zwrociła się do ciotki wesoło—już jej nie przeprobimy.

Ciotka Irena spojrziała na sióstrzenicę badawczo. — Dlaczegoś tak późno przysłała moje dzieckot? — Zatrzymano mnie ciotciu—nie badał mi, nie pytał, po obiedzie będziem o tem mówić—ja nie chcę ciotciu żebyś tak smutnie na mnie patrzala czy może gniewasz się, że przyszałam?

Udala zadęsanę—Ciotka przyciągnęła ją obu rękami do siebie.

— Zmierzniłaś przez ten czas, co cię nie widziałam?

— Ciotciu, ciotcia psuje mi humor! Dość będzie czasu na narzekania po obiedzie!.. a teraz proszę mi być wesołą.

Wybiegła z pokoju, a za parę chwil siedziała już przy stole wesoło szczeniocząc i chwając sztukę kucharską Melanii.

— No ciotciu,—zaczęła po skończonym obiedzie—teraz możemy rozmawiać poważnie.

— Znowu musiało się stać coś niedobrego.

Dziwczynna nie nie odpowiedziała. Przysunęła fotel do stołu, troskliwie usadowiła w nim ciotkę a sama siadła u nog jej na małym stoleczku.

— O tak, teraz mi się zdaje, że znowu jestem tą malenką Nadzią, która to na tym stoleczku siadywała zaczytana w książkach. Czy pamiętasz ciotciu te bajki, które ja ci w tedy opowiadałam?

— 52 —

te serca i znaleźli się konkurenci. Panna wszystkim odmawiała, co doprowadzało do pasji jej ojca i było powodem ciągłych jego wybuchów.

Po pierwszych występach, ojciec wzmocnił dozór nad córką. Przedewszystkiem zabronił jej widywać się z ciotką; niewykonywanie zakazu w tym względzie było powodem licznych burz i scen gwałtownych. Widząc wreszcie, że burze te zaczynają zagrażać i ciotce, Nadia musiała ustąpić i odtąd odwiedzała ona żółty domek bardzo rzadko i to pokryjomu.

Sądząc, że upór córki ma źródło w czytanych przez nią książkach, pułkownik surowo zakazał jej czytać cokolwiek i codziennie po kilka razy robił w jej pokoju niespodzianą rewizyję, by się przekonać, czy się do tego zakazu stosuje. Matka nie mieszała się do stosunków między ojcem a córką i zachowywała względem tej ostatniej nieprzychylną neutralność. Przeczuwała ona w córce milczącego lecz surowego sędziego.

Stosunki takie trwały przez przeciąg lat dwóch. Różnica charakterów, pojęć, interesów między trojgiem ludzi, połączonych z sobą związkami krwi, czyniły życie rodzinne nieznośnem; położenie córki stawało się trudnem do wytrzymania i z każdym dniem było coraz to gorszem.

O tych właśnie stosunkach zamysliła się ciotka Irena, czekając na przyjście swej sióstrzenicy.

„Czy się tam co złego nie stało—myślała.—Nadia już od tylu dni nie była u mnie. I czego oni

Niewinni winowajcy.

7

— Dobre to były czasy; obie byliśmy szczęśliwe i ty byłaś wtedy inna.

— Czyż ja się w czem zmieniam względem ciebie ciotciu?

— Względem mnie? Nie moje dziecię, nie—zawaze jesteś dobrą, przywiązaną do swej starej ciotki— a jednak tyś się bardzo zmieniła. Wspominałaś o matce Nadzi; dobrze jej tu było ze mną, nie przykrzyło jej się tu...

— A czyż teraz mnie się przykrzyło?

— Alboż nie? Zresztą nie twója w tem winę; dawno już minął czas, gdy moje myśli były twójemi myślamy—teraz masz swoje, obce dla mnie i nie zwierzasz się z nimi przedemną.

Nadzia poruszyła się.

— Nie przerywaj, moje dziecko, wiem ja co mówię—umysł twój świeży, wigej masz rozum od moimie, a jednak widzę z boleścią, że stąpasz po drogach, na którejś nic, prócz nieszczęścia spokład nie możesz...

— Wiem,—ciągnęła dalej ciotka—ze w domu ci nie dobrze; zbyt jednak dumną jesteś...

— Daj pokój ciotciu, przerobić mnie niełatwo. Tylko nie mów że się zmieniam względem ciebie; to niesprawiedliwe. Dla ciebie ja zawsze jestem tą matką Nadzią. Inaczej myślę niż przedtem?—cóż w tem dziwnego, przecież nie jestem dzieckiem. Czasem i jabym chciała wrócić do dawnych myśli, do dawnej wiary, ale nadaremno; co minęło to minęło i wigej nie wróci! A może, gdybym dawniej nie wierzyła tak gorąco, dziś nie było by mi tak źle!

— 53 —

— 56 —

— Więc ciocia chce, żebym koniecznie wyszła za mąż?

— Za człowieka dobrego...

— Dajmy na to, że za człowieka dobrego, lecz... czy nawet nie kochając go.

— Miłość jeszcze nie jest wszystkiem—główna rzecz szacunek wzajemny.

— Jakże można być żoną niekochanego człowieka i... mieć dzieci?

Ciotka zarumieniła się i spojrziała na sióstrzenicę z niedowierzaniem. Nie rozumiały się wzajemnie.

— Co ty mówisz, dziecko? nie mogę pojąć słów twoich.

Ciężki smutek osiadł na twarzy dziewczyny. „Ani ona ani inni nie rozumieją mnie”—pomyślała— „czy ja sama nie jestem czasem potworem, że wszystkie pojęcia o ludzkich stosunkach wydają mi się tak potwornemi?”

— A więc odmówiłaś Łysuchinowi stanowczo—zaczęła ciotka, po długim milczeniu. Sióstrzenica skłoniła głowę na znak potwierdzenia.

— Cóż na to ojciec?

— Nie wiem, nie widziałam go po rozmowie z mamą.

— A matka?

— Mama mówi to samo, co i ciocia. Śmieje się z mego postanowienia nie wychodzenia za mąż za pierwszego lepszego.

— Któż mówi o pierwszym lepszym — zauważyła ciotka z urazą — czemu przypisujesz mi słowa, których wcale nie mówiłam.

— No, gotowej można dawać idź, idź Melanko!
waznie.
nija opartysz głowę na rękę, przyglądała się temu u-
talerze, zaczęła je szybko rozstawiać na stole. Mel-
Nadia rozśmiała się wesolo i odebrawszy
dumy.
— Jak to pani o tyle co się gniewa i jeszcze
takie przewiska wymyśla! — rzekła tonem urażonej
Malanię to ubodło.
— I tak to pani o tyle co się gniewa i jeszcze
nie! ledwo się rusza! prawdziwy żółw a nie kobieta!
zafamując ręce w rozpachy—prawdziwe Boże skara-
— Jeszcze nie gotowej! — krzyknęła ciotka Irena
ten czas Melanię zdążyła postawić jeden talerz.
cika niebawem w towarzystwie siostrzenicy. Przez
I pobiegła szybko do przedpokoj, z kąd powró-
— Nakrywaj prędzej, już ja sama otworzę!
rozległ się dzwonek.
wiedzi, i już miała głós zabrać, gdy w przedpokoj
Melanię nigdy nie pozostawiała bez odpo-
pliwona ciotka Irena—dajaj prędzej talerze!
— Zostaw go już—krzyknęła wreszcie znicier-
strony się zwiśla!
ozna—ja go z jednej strony podciągnę, to z drugiej
— A to skaramie Boskie z tym obrusem—mr-
stoku, poprawiając obrus.
I powoli, ciężkimi krokami chodzila nakoło
flegmatycznie—albo to długo stół nakryć?
— Co się mam spieszyć — odrzekła Melanię
stoli!
— Idzie, idzie! prędzej Melanię, nakrywaj do

— 51 —

chęć od niej; z nią trzeba delikatnie, łagodnie, a brat
traktuje ją po soldacku. Ah, widzę ja dobrze, że nie
zazna ona szczęścia na ziemi! Zbyt wiele od świata
i ludzi wymaga!"...
— Widać panienka już nie przyjdzie—odezwała
się gruba Melanię, stając we drzwiach pokoju.
— Ale cóż znowu, przyjdzie, z pewnością przyj-
dzie, obiecała przyjść.
— Obiad mam już gotowy, wszystko się prze-
stoi, pieczeń się przypali.
Niechże cię Bóg broni; odstaw od ognia, to się
i nie przypali.
Melanię pomilezała chwilę.
— Dobrze—rzekła nareszcie, drapiąc się w gło-
wę—odstawię.
Tymczasem w kuchni dało się słyszeć głośne sy-
czenie.
— No, no, już zaczynasz syczeć! — rzekła kuchar-
ka gniewnie—ja ci posyczę!
I ziewnąwszy, wyszła z pokoju.
— Już czwarta, a nie widać jej jeszcze—szep-
tała zaniepokojona ciotka.
Nie mogąc dłużej wysiedzieć na miejscu, wsta-
ła i poczęła szybko składać robotę.
— Tam się musiało coś stać z pewnością! — wy-
rzekła głośno sama do siebie,—jeżeli za pół godziny
ej nie będzie, pójdę tam sama...
— A otóż i panienka—odezwała się Melanię,
twierając drzwi łokciem i woiskając się przez nie
z ogromną tacą, na której stały przybory stołowe.
Ciotka Irena rzuciła się do okna.

— 50 —

— Ciotka pokiwala głową z niedowierzaniem.
— Ciotku—zaczęła z uśmiechem po chwiliowej
pauzie—powinszuj mi: mam znów konkurenta.
Ciotka spojrzala na nią z niepokojem.
— Któż to taki? — spytała
— Proszę zgadnąć.
— Ach, moje dziecko, nie mam daru odgad-
wania.
— Jaki, nie zauważyła ciotka tego gorącego
sentymentu? nie doszły do cioci żadne pogłoski?
— Nie mogę powiedzieć kto to taki.
— Jaka ciotka niedomyśla! Kysuchin.
— Kysuchin?.. ten birbant, karciarz!
— Pat, ostrożniej ciotku, to mój naręczony.
— Naręczony?
— Tak, dziś oświadczył się mamie o moją rękę.
Ciotka spojrzala na nią z naprężoną uwagą.
— I cóż mu odpowiedziała?
Dziwczyna rozśmiała się wesolo.
— Ciotka jeszcze pyta? Czyż ciotka nie zna mo-
jej ster eoty powej odpowiedzi?
Ciotka odetchnęła. Niepokoiła ją kwestyja za-
mąż pójścia siostrzenicy. Była wprawdzie gęboko
przekonaną, że kobieta winna wyjść za mąż; własne
jednak gorzkie doświadczenie kazalo jej wątpić czy
jej ukochana siostrzenica znajdzie czlowieka, któryby
mógł ją uszczęśliwić. Między miejscową młodzieżą
takich nie znajdowała. Niemniej przeto uważala za-
swoj obowiązek strzofować dziwczynę za jej ciągłe
odmowy.

— 54 —

— Więc ty Nadziuniu postanowiłaś wcale nie
iść za mąż?
— Może i postanowiłam—cożby w tem było
dziwnego.
Ciotka spojrzala na nią z przerażeniem.
— Żartujesz chyba? Widocznie nie wiesz, co to
jest dola niezamężnej kobiety.
— Na Boga i ciocia także chce mnie namawiać!
— Nie gniewaj się—prosiła ciotka—wiem, że ci
się uprzykrzam, ale to dla twego dobra...
Głos staruszki drgnął. Nadieżda powstrzymała
wybuch niezadowolnienia.
— Nie gniewam się na ciocię, ale przykro mi i
tu słuchać tego samego co w domu! Ileż to razy sama
mówiła ciociu, że małżeństwo to ciężki obowiązek,
że trzeba wiele woli, wiele wiary, wiele cierpliwości,
żeby mu podolać! Zawsze przedstawiałaś mi małżeń-
stwo w niewesołych kolorach, a teraz żadasz ode-
mnie, żebym dobrowolnie przyjęła na swe barki ten
ciężar. Dlaczego pragniesz mego nieszczęścia?
Ciotka zmieszala się.
— Nie rozumiałaś mnie — rzekła nieśmiało —
nie mówiłam źle o małżeństwie wogóle... ja nie by-
łam szczęśliwą z mężem; przecie niezawsze tak by-
wa... inne bywają szczęśliwe... inne mają dzieci, a
z dziećmi życie inne, zepelne, dobre...
— Lecz ja także mogę nie mieć dzieci, a wte-
dy muszę być nieszczęśliwą.
— Cóż znowu — zaczęła ciotka. Lecz Nadieżda
przerwała jej.

— 55 —